

Paolo D'Iorio

Institut des Textes
et Manuscrits Modernes

Myśli-motyle

Abstract

Butterfly Thoughts

This article regards the possibility of applying genetic criticism methods to the analysis of philosophical manuscripts. The cases mentioned include manuscripts by Friedrich Nietzsche, Johann Gottlieb Fichte, Ludwig Wittgenstein and Arthur Schopenhauer.

Słowa-kluczowe: krytyka genetyczna, genetyka tekstu filozoficznego

Keywords: genetic criticism, philosophical text genetics

Ah, czemżeście wy, moje pisane i malowane myśli! To tak niedawno, gdy byłyście jeszcze takie kraśne, młodzieńcze i złośliwe, tak pełne kolców i tajnych drażniących woni, że łaskotany przez was od śmiechu się zanosilem – a teraz? Jużeście się wyzuły z nowości i są wśród was takie, które ku zatrwożeniu mojemu mogą stać się dogmatami: tak dalece wydają się nieśmiertelnymi, tak rozdzierająco rzetelnymi, tak bardzo nudnymi! I czyż kiedykolwiek było inaczej? I cóż bo wypisujemy i odmalowujemy my, mandaryni z chińskimi pendzlami, my uwieczniciele rzeczy, które dają się napisać, bo i cóż takiego jedynie możemy odmalować? Ah, zawsze tylko to, co chyli się ku uwiędnięciu i poczyna woń tracić! Ah, zawsze jeno mijające i wyczerpane wichrzyce, uczucia zżółkłe i przejrzałe! Ah, zawsze tylko ptactwo znużone i obłąkane lotem, dające się nakryć dłonią – i to naszą dłonią! Uwieczniałyśmy to, co już nie może żyć ni latać dłużej, jeno rzeczy zrysowane skazami znużenia i spróchniałości. Dla waszego odwieczera jeno, wy moje pisane i malowane myśli, mam ja kolory, może nawet mnogo kolorów, mnogo pieścizotliwości kraśnych i pięćdziesiąt odcieni żółci, brunatu, zieleni i czerwieni: – ale niech mi nikt

stąd nie sądzi, jak wyglądałyście w swych rozbrzaskach, wy niespodziewane skry i cudy samotności mojej, wy moje dawne, umiłowane – złe myśli!¹

Choć w tekście ostatniego aforyzmu *Poza dobrem i złem* Friedrich Nietzsche mówi o swoich myślach jako o ptakach znużonych lataniem, w pierwszej jego wersji użył porównania do motyli. Ów obraz myśli-motyli interesuje mnie ogromnie i proszę mi wybaczyć, że we wstępie do zbioru poświęconego krytyce genetycznej tekstów filozoficznych używam wyrażenia, które pojawiło się jedynie w brulionie². Idea myśli unoszących się w powietrzu niczym wielobarwne motyle, zanim przyszpili je pióro filozofa, który na podobieństwo entomologa pozbawia je życia, ofiarując jednak w zamian wieczność, wydaje mi się ze wszech miar frapująca.

Po raz pierwszy na lot motyli w wiosennym słońcu Nietzsche zwrócił uwagę w Plauen, niewielkim mieście, gdzie jako 9-latek przybył wraz z siostrą po śmierci ojca, a spędził tam kilka kolejnych lat. Filozof wspomina ten błąh, wydawać by się mogło, fakt jeszcze 20 lat później, w jednej z niezwykle rzadkich notek o charakterze biograficznym, które odnajdujemy w jego notatnikach: „W Plauen, na brzegu rzeki, z motylami nad głową na wiosnę”. Echo tego wydarzenia o randze niemal objawienia przebija w jednym z aforyzmów *Wędrowcy i jego cienia*, gdzie Nietzsche mówi o szczęściu i utracie dzieciństwa, o poczuciu, że to, co minęło bezpowrotnie, jest najcenniejszym dobrem:

Kiedyśmy byli jeszcze dziećmi, próbowaliśmy po raz pierwszy miodu wielu rzeczy; nigdy już potem miód nie był tak smaczny, jak wtedy, uwodził on do życia, do najdłuższego życia, w postaci pierwszej wiosny, pierwszych kwiatów, pierwszych motyli, pierwszych przyjacieli. Wówczas – mogło to być koło dziewiątego roku życia – [...]³.

Motyle, które żyją tylko jeden dzień, stają się reprezentacją szczęścia, lekkości i kruchości myśli. W rozdziale *O czytaniu i pisaniu w Tako rzecze Zarastura* odnajdujemy potwierdzenie tej idei: „wydaje się, że motylki, bań-

¹ F. Nietzsche, *Poza dobrem i złem*, przeł. S. Wyrzykowski, Warszawa 1905, t. II, aforyzm 295, s. 281–282.

² Carnet N VII 2, s. 58 [w:] F. Nietzsche, *Werke. Kritische Gesamtausgabe*, sekcja 9, *Der handschriftliche Nachlaß ab Frühjahr 1885 in differenzierter Transkription*, oprac. M.-L. Haase, M. Kohlenbach, éd. Colli-Montinari, t. II: *Notizheft N VII 2*, Berlin–New York 2001.

³ F. Nietzsche, *Wędrowiec i jego cień*, przeł. K. Drzewiecki, Warszawa 1910, t. XI, s. 325. W brulionie tego aforyzmu, fragment „mogło to być koło dziewiątego roku życia” został dodany później, na sąsiedniej stronie rękopisu, jakby Nietzsche zatrzymał się na chwilę, by wrócić do tej epoki swojego dzieciństwa; por. numeryczne faksymile notatnika opublikowane na stronie HyperNietzsche, wpis M-I-3,2 [1]et3[1], [http://www.hypernietzsche.org/M-I-3,2\[1\]et3\[1\]](http://www.hypernietzsche.org/M-I-3,2[1]et3[1]).

ki mydlane oraz ludzie podobnego gatunku najwięcej wiedzą o szczęściu⁴. Nietzsche wie, że jedynym sposobem na zachowanie w pamięci myśli jest umieszczenie ich na papierze, jak uczyniłby to z motylami najlepszy z entomologów albo ze słowami poeta. Te właśnie myśli-motyle, z całą ich kruchością, lekkością i szczęściem, badacze tekstów filozoficznych starają się uchwycić na podstawie śladów zachowanych na papierze. Dlaczego? I w jaki sposób?

Dlaczego genetyka tekstów filozoficznych?

Analiza rękopisów filozoficznych za pomocą metod krytyki genetycznej wydaje się naturalnym rozwiązaniem w przypadku autorów, których pisma są niemal w całości dziełem pośmiertnym. Zajmując się przykładowo myślą Johanna Gottlieba Fichtego czy Ludwiga Wittgensteina, nie sposób nie sięgnąć do rękopisów. Tak jest i tak było zawsze. Rękopisy tych autorów nie stanowią bowiem przygotowania do publikacji, są dziełem same w sobie, sposobem uprawiania filozofii.

Błąd polegał jednak na tym, że zwykle braliśmy bruliony za ukończone teksty i próbowaliśmy stosować do nich takie właśnie metody interpretacyjne, choć w rzeczywistości chodzi o byty zasadniczo różne. Najbardziej spektakularny przypadek to Wittgenstein: na gruncie *Philosophische Grammatik*, *Philosophische Bemerkungen*, *O pewności...* wyrosła cała tradycja krytyczna, a każdy jej nurt pretenduje do miana tego najwłaściwszego. Tymczasem teksty te są jedynie zbiorami odręcznych notatek, często źle zredagowanych. Uwaga ta dotyczy również Fichtego. Czasem zapominamy, że spośród 14 wersji *Teorii wiedzy* tylko jedną, pierwszą, wydał autor. W świetle tych przykładów łatwo zrozumieć, że krytyka genetyczna w wypadku tekstów filozoficznych implikuje konieczność uzmysłowienia sobie różnego statusu rękopisów filozofów w stosunku do dzieł wydanych. Bruliony nie są dziełami w rozumieniu krytyki genetycznej, a niektóre z tekstów, które braliśmy za takie, były tylko brulionami. Przygotowując się zatem do interpretacji filozoficznej owych rękopisów, powinno się zastanowić raczej nad metodologią, która pozwoli uchwycić życie myśli w brulionach, zamiast analizować strukturę skończonego, opublikowanego dzieła.

Drugi przypadek stanowią autorzy, którzy publikowali dużo, ale jeszcze więcej pisali. Analiza rękopisów pozwala wówczas lepiej zrozumieć gotowe dzieło. W brulionach wychytujemy elementy, które wracają przy wyborze tytułu czy konkretnego słowa, w zamaskowanym lub bezpośrednim odwołaniu do innych autorów. Śledzenie procesu powstawania różnych części dzieła

⁴ *Idem, Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Warszawa 1905, t. I, s. 44.

pozwala nam dostrzec jego ogólną strukturę, podobnie jak, w wymiarze użytych sformułowań, skreślenia wyznaczają zakres semantyczny, w obrębie którego porusza się autor. Postępując w ten sposób, łatwiej nam niekiedy dostrzec przełomowe znaczenie pewnej myśli lub – przeciwnie – jej ograniczenia. Dzięki materiałom i narzędziom koncepcyjnym znanym z warsztatu filozofa lepiej rozumiemy nowatorstwo jego hipotez i strategii dyskursu. Czasami też zauważamy ścieżki, które filozof miał przed sobą, lecz których nie dostrzegł lub na które nie odważył się wejść.

Trzeci przypadek odpowiada sytuacji, gdy spuścizna filozofa nie tylko służy – jak poprzednio – zrozumieniu laboratorium, w którym zrodziło się dzieło, i ścieżek, którymi ów proces podążał, ale także staje się rezerwuarem myśli niezbadanych i niewykorzystanych. Być może jest to właśnie jedna z cech krytyki genetycznej tekstów filozoficznych odróżniająca ją od krytyki genetycznej tekstów literackich. Dostarcza ona bowiem zarówno wiedzy na temat procesu pisania dzieł, jak i na temat idei, które, nawet jeżeli oderwane od dzieła i jego genezy, są nie mniej cenne z punktu widzenia filozofii. Oczywiście tak samo jak wers nie czyni poematu, a pojedyncza scena nie wystarczy, by uznać ją za powieść, tak myśl nie tworzy samodzielnie systemu. Jednak filozofia już jakiś czas temu zrezygnowała z fałszywej spójności całościowego systemu filozoficznego i owe pojedyncze myśli zachowują w pełni swą wagę. Prawdziwa trudność, przed którą stoi krytyka genetyczna, i zadanie, z którym musi się zmierzyć, to próba ustalenia, w kontekście całej myśli danego filozofa i jej ewolucji, czy owe wyizolowane fragmenty są okruchami odrzuconymi przez autora, czy – przeciwnie – zostały jedynie odłożone na później, ponieważ nie pasowały akurat do bieżącego projektu.

Krytyka genetyczna tekstów filozoficznych może również być postrzegana jako sposób na zgromadzenie elementarnej wiedzy na temat autonomicznej myśli. Niczym nowa majeutyka pozwala ona śledzić narodziny danej myśli i stawiać na każdym etapie pytanie: „A gdyby przyjąć inny kierunek?”. Śledząc ścieżki, które się rozwidlają, można wybrać kierunek, który autor zaledwie wskazał. Rekonstrukcja faz narodzin myśli i jej dynamicznych struktur, układających się w linearne lub oplatające się wzajemnie wzory i prowadzących w ten sposób do rozwarstwienia sensu, skutkuje uruchomieniem naszej własnej zdolności osądu. Pamiętajmy, że sposób, w jaki filozofowie myśleli, bywa niejednokrotnie istotniejszy niż wynik ich wysiłków. A zatem, o ile na razie badaliśmy metody pracy filozofów, szukając ich śladów wyłącznie w tekstach, czas najwyższy zająć się samym sposobem pisania i myślenia w trakcie pisania.

Czego możemy się spodziewać po niniejszym zbiorze?

W jaki sposób jednak postępować, by za pomocą metod krytyki genetycznej uchwycić proces powstawania tej specyficznej formy wiedzy, jaką jest myśl filozoficzna, i ewentualnie nakreślić prawa rządzące jej zapisywaniem? W niniejszym zbiorze⁵ zawarliśmy kilka hipotez wstępnych. Ponadto na końcu każdego artykułu czytelnik znajdzie opis źródeł rękopiśmiennych analizowanego autora, a w rubryce „Kroniki” opis głównych depozytów filozoficznych Biblioteki Narodowej Francji (fr. Bibliothèque nationale de France), Bibliothèque littéraire Jacques Doucet i Institut Mémoires de l'édition contemporaine.

Szkice na temat Fichtego i Wittgensteina, Schopenhauera i Nietzschego pozwalają dostrzec pierwszą fundamentalną różnicę między filozofami, którzy piszą, by myśleć, i tymi, którzy myślą, by pisać. Z przyczyn zasadniczo różnych Fichte i Wittgenstein uważają, że czas pisania odręcznego jest właśnie tym momentem, w którym rodzi się myśl, druk zaś i publikacja nie są odpowiednim medium do jej komunikowania. Dla Fichtego komunikacja transcendentального aktu myślenia może dokonywać się tylko ustnie. Słuchacz odtwarza potem ów akt, zapisując na własny użytek to, co pozostało mu w pamięci z mowy filozofa. Ustne przedstawienie myśli i jej indywidualny zapis są przywołaniem pierwotnego aktu stworzenia świata. Dla Wittgensteina, w drugim okresie ewolucji jego myśli, pisanie i ustna komunikacja mają wymiar terapeutyczny, uruchamiają dialog między różnymi stanowiskami i usuwają „więzy lingwistyczne” blokujące myśl. Natomiast publikacja może jedynie doprowadzić do umocnienia tych więzów. Konfrontacja różnych użyć języka i przestawianie kartek, dzięki czemu zmienia się kontekst danego zdania, inicjują proces myślowy.

Podczas gdy u Nietzschego myśli-motyle unoszą się gdzieś w przestworzach, a zadaniem filozofa jest uchwycić je i uwiecznić w słowie pisanym, dla Fichtego, myśli rodzą się w działaniu pióra na stronie i mają tendencję do wymykania się piszącemu: „Stop!” pisze filozof, by zatrzymać bieg pióra, odczytać to, co napisał, i powrócić do refleksji, która nieomal mu uciekła. Z kolei Schopenhauer gani metodę Fichtego, twierdząc, że z papieru mogą się zrodzić jedynie papierowe myśli, seria abstrakcji, niewiele wartych w porównaniu z percepcją zmysłową, będącą prawdziwym źródłem wszelkiego poznania.

Nietzsche i Schopenhauer uważają, że filozofia rodzi się z obserwacji świata i wyraża w akcie pisania. W ich rękopisach przebijają dążenie do formy książkowej i rodzaju komunikacji z nią związanej. Widać to w typowo literackich zabiegach polegających na organizowaniu treści w rozdziały opatrzone tytułami i podtytułami, a niekiedy wręcz w inscenizacji typograficznej przyszłej

⁵ Tekst stanowi wprowadzenie do „Genesis” 2003, nr 22.

książki, gdy filozof rysuje piórem projekt strony głównej⁶. Z niczym takim nie spotkamy się w rękopisach Fichtego i Wittgensteina, gdzie słyszymy raczej głos filozofa i rytm komunikacji ustnej. Schopenhauer i Nietzsche są mistrzami stylu, ponieważ dzielą przekonanie, że w ostatecznym rozrachunku postać książkowa jest jedynym środkiem komunikacji ich myśli. Oczywiście styl obu filozofów różni się zasadniczo: jeden używa formy traktatu filozoficznego, drugi – zbioru aforyzmów. Nie ma w tym nic dziwnego, w filozofii styl jest odzwierciedleniem wyboru ontologicznego, którego dokonał autor. Jeżeli świat jest kosmosem, całością uporządkowaną i kierującą się jedną, spójną zasadą, to filozof, który chce go opisać, użyje formy systemowej: tak dzieje się w przypadku Barucha Spinozy, Georga Wilhelma Friedricha Hegla, Arthura Schopenhauera. Ale jeżeli świat jest chaosem, a filozof nie ma żadnej magicznej formuły tłumaczącej istotę rzeczy lub cel owego chaosu i nie chce udawać, że tak jest, musi znaleźć inny sposób na przedstawienie tych kilku rzeczy, które mimo wszystko zdołał poznać. Nietzsche używa aforyzmu. Dobry aforyzm może przekazać wiedzę w prosty i oszczędny sposób, bez pretensji do odkrywania tajemnicy świata. Zbiór aforyzmów nie zamyka myśli filozoficznej w całościowym systemie, ale pozwala autonomicznym jednostkom łączyć się i tworzyć sens w relacjach, które reprezentują dynamikę myśli, ponieważ samo życie jest autonomiczną strukturą umieszczoną w uniwersum relacji.

Druga obserwacja dotyczy obecności myśli innych autorów w rękopisach filozofów. Wiemy, że literatura rodzi się z literatury. Eseje zebrane w tym zbiorze pokazują, jak bardzo odwołania do pism innych autorów są istotne z punktu widzenia krytyki genetycznej tekstów filozoficznych. Nie chodzi tylko o pojęcie intertekstualności. Nie dialog ukończonych dzieł należy tu bowiem wychwycić, ale zjawisko leżące bardziej u źródeł, zjawisko polegające na wzajemnym inspirowaniu się filozofów, przenikaniu się ich myśli, aktywnym przywłaszczaniu myśli jednej osoby przez inną przez opracowanie jej na nowo. Proces ten zachodzi bezpośrednio w chwili powstawania dzieła, jest widoczny i łatwy do przeanalizowania dzięki śladom pozostawionym w dokumentach lub na marginesach książek filozofów. Wszyscy autorzy niniejszego zbioru ukazują jego znaczenie.

⁶ Fakt, że owo rozróżnienie między filozofami, którzy piszą, by myśleć, i tymi, którzy myślą, by pisać, może mieć wiele form pośrednich, potwierdza rozmowa, którą przeprowadziła Isabelle Vodoz z Alainem Badiou i której zapis znajdziemy w tym zbiorze. W tekście czytamy: „powstanie kiedyś w przyszłości książki, która zbierze całość owych intuicji, jest dla mnie oczywistością, czymś na kształt stałego horyzontu mojego życia intelektualnego”, ale również: „filozofia związana jest z uprawianiem sztuki słowa, jest w niej uderzające podobieństwo do teatru. Zapis zawsze jest wtórny, jest rejestracją pewnego wysiłku, z myślą o przyszłych jego przedstawieniach. Fakt, iż ojciec naszej dziedziny sam nic nie napisał i że wszedł do uniwersum tekstu dzięki pióru Platona jako postać literacka, jest w tym względzie kluczowy”.

Świadomość, że Sartre'owska idea „przedrefleksyjnego cogito”, która pojawia się niejako znikąd w *Carnets de la drôle de guerre*, poprzedziły notatki na marginesach jednej z książek Edmunda Husserla, pozwala umieścić tę ideę w ściśle określonym kontekście filozoficznym. Dzięki temu tropowi podsunętemu przez krytykę genetyczną możemy analizować modalności dialogu między dwiema myślami filozofów. To samo spostrzeżenie dotyczy badań Herberta Marcuse'a nad autorytetem i rodziną, których bruliony ujawniają kompleksowy związek z Pareto i pomagają zrozumieć radykalizm jego krytyki dominujących irracjonalnych ideologii i społeczeństwa faszystowskiego. Maurice Merleau-Ponty twierdzi wręcz, że filozofowie z przeszłości „żyją w nas, tak ściśle z nami związani, że nie mamy własnego, odrębnego życia; to my angażujemy ich w nasze problemy, choć wydaje się nam, że rozwiązujemy ich dylematy”. Krytyka genetyczna umożliwi również zrozumienie, jak determinującą rolę w redakcji *Szkicu obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje* Condorceta odegrał cały kontekst kulturowy, historyczny i polityczny. Bez wątplenia należałoby podejść w sposób bardziej systematyczny do typologii owych strategii przywłaszczenia. Może ono przybrać bowiem postać milczącego przyswojenia, cytatu w rękopisie, który w druku staje się już tylko aluzją, cytatu, który zyskuje nowe znaczenie, cytatu, który pozostaje cytatem...

Jak widać, genetyk zajmujący się tekstami filozoficznymi, podobnie jak filozof, może śledzić wiele myśli-motyli w ich locie z rękopisu do rękopisu, z książki do rękopisu. Czy będzie jednak potrafił przywrócić im ów blask poranny, który Nietzsche uznał za utracony na zawsze? Niestety, tak jak astronom badający światło odległej galaktyki, tak genetyk nie zdoła nigdy ożywić przedmiotu badania na podstawie samych śladów. Ale czy sama próba przywrócenia życia myślom-motyłom nie jest już uprawianiem ars philosophandi?

przeł. Lucyna Mazur

Pierwodruk: Paolo D'Iorio, *Présentation. Les pensées papillons*, „Genesis” 2003, nr 22: *Philosophie*, s. 7–11.

Bibliografia

- HyperNietzsche, wpis M-I-3,2 [1]et3[1], [http://www.hypernietzsche.org/M-I-3_2\[1\]et3\[1\]](http://www.hypernietzsche.org/M-I-3_2[1]et3[1]).
- Nietzsche F., *Poza dobrem i złem*, przeł. S. Wyrzykowski, t. II, Warszawa 1905.
- Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, t. I, Warszawa 1905.

Nietzsche F., *Werke. Kritische Gesamtausgabe*, sekcja 9: *Der handschriftliche Nachlaß ab Frühjahr 1885 in differenzierter Transkription*, oprac. M.-L. Haase, M. Kohlenbach, éd. Colli-Montinari, t. II: *Notizheft N VII 2*, Berlin–New York 2001.

Nietzsche F., *Wędrowiec i jego cień*, przeł. K. Drzewiecki, t. XI, Warszawa 1910.